Nr. 295. Kraków, Sroda 23 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięczne*
W miejscu . , ...	16 zł. w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W styczniu przyszłego roku rozpoczniemy w feletonie naszego pisma druk nadzwyczaj zajmującej powieści Władysława Reymonta, osnutej na stosunkach przemysłowego świata w Łodzi, p. t..

„Ziemia obiecana“.

Po ukończeniu tej pracy, która powszechne budzi zaciekawienie, ukaże się w feletonie naszym piękna powieść Maryana Jasieńczyka (Wacława Karczewskiego), utalentowanego autora „Leny“, p. t.:

„W Wielgiem“.

Nadto zamieścimy w najbliższym czasie nowelę Antoniego Piotrowskiego, p. t.: **„Majka“,** osnutą na tle ostatniej wojny serbsko-bułgarskiej, a odznaczającą się barwnym kolorytem i żywą akcyą.

Oprócz tego przyrzeczoną mamy pomoc wielu, pierwszorzędnych na polu powieściopisarstwa w Polsce autorów.

Równocześnie w drugim feletonie rozpoczniemy druk powieści Hamlina Garlanda, tłómaczonej z angielskiego, pod tyt.:

„Trzecia Izba“.

Powieść ta, osnuta na tle życia amerykańskiego, odznacza się oryginalnym pomysłem i bardzo zajmującą fabułą.

W drugim feletonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy, oprócz wiadomości ze świata literacko-artystycznego, tłómaczenia celniejszych dzieł z literatury zagranicznej.

Rozwinięty w bieżącym roku dział korespondencyj, z kraju i zagranicy, nietylko utrzymamy, lecz wzbogacimy pozyskaniem nowych, stałych korespondentów, zwłaszcza z ziem polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim.

Od Administracyi.

Wszyscy bez wyjątku abonenci *Nowej Reformy* mają prawo prenumerowania po **znacznie zniżonych cenach** trzech czasopism. Mianowicie:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają po **4** złr. rocznie w miejscu, a po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **4** złr. **80** centów rocznie, a **1** złr. **20** centów kwartalnie. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** ct. na prowincyi.

„Nowe Mody“

abonenci *Nowej Reformy,* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie, wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** cent. kwartalnie.

Nowi abonenci miejscowi **bez wszelkiej dopłaty,** zaś zamiejscowi za zwrotem przesyłki w kwocie 20 centów, otrzymają, o ile starczy zapasu, piękną powieść Lemaitre'a, p. t.: „Królowie“.

Kraków, 22 grudnia.

Zjazd delegatów stronnictwa ludowego w Tarnowie uchwalił jako pierwszą i najważniejszą zasadę akcyi wyborczej do Rady państwa — solidarność wszystkich posłów w sprawach narodowych. Uchwałę tę witamy z uznaniem. Chociaż akcyi stronnictwa ludowego niejedno mieliśmy do zarzucenia, nie wątpiliśmy ani na chwilę, że stoi ona na gruncie narodowym i ze stanowiska tego nie pozwoli się zepchnąć żywiołom najskrajniejszym, czy to deklamującym o miłości Ojczyzny, czy to negującym potrzebę narodowej odrębności. Solidarność posłów polskich w sprawach narodowych jest postulatem nieodzownym każdej polityki, która widnokręgu swojego nie ogranicza na najbliższe sfery czysto materyalnych korzyści, sięga głębiej w życie narodu i nie spuszcza z oka jego przyszłości. Żadne stronnictwo, które jawnie nie wypiera się swej cechy narodowej, nie może zatem przejść do porządku dziennego nad tą zasadą solidarności posłów polskich w Wiedniu w sprawach narodowych i musi uczynić ją integralną częścią swego politycznego programu. Nie mogło więc stronnictwo ludowe wyprzeć się tej zasady i uczyniło dobrze, że postawiło ją na czele swego programu wyborczego.

Solidarność reprezentacyi naszego kraju w wiedeńskiej Izbie poselskiej nie może jednak ograniczać się na samych tylko sprawach narodowych, ale obejmować powinna także ekonomiczne i cywilizacyjne interesa naszego kraju. Utrwalenie uzyskanych już praw i nowe zdobycze osiągnąć można tylko wtedy, jeżeli posłowie nasi w Wiedniu staną się czynnikiem, z którym rząd i inne stronnictwa liczyć się muszą. Siły tej reprezentacya nasza nabrać jednak może tylko wtedy, gdy nietylko w sprawach ściśle narodowych, ale także w sprawach ekonomicznych i politycznych, wywierających ważny wpływ na rozwój naszego kraju, postępować będzie solidarnie.

Oczywiście tak samo, jak zakresu spraw narodowych, tak i zakresu spraw krajowych nie można rozszerzać tak daleko, aby każdą ekonomiczną, czy polityczną sprawę poczytywać za sprawę krajową dlatego, że uchwalona ustawa ma obowiązywać także w Galicyi. Nie można na przykład obowiązku solidarności stosować do wniosku zniesienia stempla dziennikarskiego i uchylenia zakazu kolportażu i na odwrót nie można li tylko ze stanowiska interesów państwa oceniać sprawy podwyższenia podatku od wódki. Uważamy zatem ścieśnienie solidarności wyłącznie do spraw narodowych za nieodpowiednie i mamy nadzieję, że przy opracowaniu szczegółów programu znajdzie się w nim miejsce na solidarność należycie zrozumianą i odpowiednio zastosowaną we wszystkich sprawach, związanych ściśle z warunkami bytu i rozwoju naszego społeczeństwa.

Natomiast nie dziwimy się i dziwić nie możemy oświadczeniu, że posłowie stronnictwa ludowego nie wstąpią do Koła polskiego na podstawie obecnego statutu. Solidarność Koła w tych granicach i w tej formie, jaką przybrała, obecnie nadal utrzymać się nie może. Obejmuje ona wszelkie sprawy wchodzące na porządek dzienny Izby poselskiej z wyjątkiem spraw wyznaniowych i obowiązuje nawet wobec ustaw i wniosków nie mających najmniejszego związku z Galicyą. Wszak znane są wypadki, w których głosy polskie solidarnością związane decydowały o uchwałach obowiązujących tylko w innych krajach, lub we wszystkich krajach z wyjątkiem Galicyi. Solidarność stała się wreszcie dogodnym środkiem w ręku większości Koła i popieranego przez nią rządu, aby stłumić każdy samodzielny głos, każde swobodniejsze słowo. Postępowe i demokratyczne zasady, które wyznaje jeśli nie większość to w każdym razie poważna część inteligencyi w naszym kraju, nie mogły znaleźć wyrazu w mowach poselskich, a żadna, choćby najsłuszniejsza skarga na krzywdę choćby największą, nie mogła się przedrzeć przez zapory, jakie jej stawiała rządowa większość reprezentacyi polskiej w Wiedniu. To mameluctwo Koła skompromitowało się ostatecznie w kwestyi wniosku p. Russa. Jakiś dobry duch wypłatał większości Koła niemiłego figla. W toku obrad nad nagłością wniosku p. Russa złożył hr. Wojciech Dzieduszycki oświadczenie zgodne z wolnomyślnemi poglądami na tę sprawę i Koło przeważyło szalę głosowania na korzyść uznania tego wniosku za nagły. Posłowie demokratyczni zajęli zatem w komisyach stanowisko przychylne dla zniesienia stempla i dozwolenia kolportażu, a p. Rutowski objął referat w komisyi prasowej. Nagle ocknęła się jednak klerykalno-konserwatywna większość i Koło zajęło wprost przeciwne stanowisko. Pp. Rutowski i Szczepanowski mogli zaledwie wstrzymać się od głosowania przeciw zniesieniu stempla, za tym wnioskiem nie pozwalała im głosować solidarność Koła.

Utrzymania stempla dziennikarskiego i zakazu sprzedaży za pośrednictwem kolporterów nie wymagał ani narodowy interes, ani dobro kraju. Przeciwnie, w interesie narodowości, a nawet w interesie ekonomicznego rozwoju kraju leży, aby usunąć te więzy, nałożone na prasę. Strach kliki rządzącej Kołem przed prądami, które jej zagrażają, był jedynym motywem wstecznego ruchu Koła. Solidarność, w ten sposób pojęta i tak wykonywana, nie przynosi żadnej korzyści krajowi i narodowości, ale przeciwnie przynosi im szkodę, utrwalając jedynie przewagę kliki, która zerwała z narodowemi tradycyami przeszłości i wyrzeka się przyszłości, pragnąc przy pomocy teoryi o potrójnej lojalności własne interesa załatwić jak najkorzystniej.

Nawoływania do naprawy błędnego statutu nie odniosły żadnego skutku. Większość Koła nie chce zrzec się swojej przewagi, chociaż jasnem jest, że utrzymanie jej rozbić może poselstwo polskie w Wiedniu i zniszczyć zasadę solidarności w sprawach narodowych i krajowych. Uchwały zjazdu tarnowskiego mają zatem zmusić ją do reformy, która stała się konieczną. Od Koła polskiego zależy zatem, czy w przyszłej Radzie państwa będzie jeden, czy dwa kluby polskie. Jeżeli upierać się będzie przy dotychczasowej formie, doprowadzi do rozbicia, a choć może uratuje wpływowe stanowisko kliki, złamie wpływ poselstwa polskiego w Wiedniu i narazi na szwank interesa narodowe i krajowe. W tej ważnej chwili potrzeba zatem, aby większość Koła zdobyła się na czyn prawdziwie patryotyczny i ratując zasadę solidarności, zapewniła zarazem swobodę słowa i przekonań posłom, którzy nie chcą iść w służbę rządu i wstecznictwa.

Najnowsza denuncyacya.

Wolno-konserwatywny dziennik berliński *Post,* gadzinowy organ hakatystów, podaje sensacyjną wiadomość, jakoby przy rewizyi domowej, którą władze pruskie zarządziły u członków „Sokoła“ w Bytomiu na Górnym Śląsku, znaleziono „spis nazwisk agitatorów polskich“, oraz projekt alegorycznego obrazu, przeznaczonego dla Towarzystw sokolskich. Obraz ten skonfiskowano, oraz polsko-narodowy wiersz, jaki puszczono w obieg w Katowicach.

Wiadomość ta, nie będąca niczem innem, jak prostą denuncyacyą, ma prawdopodobnie na celu wywołanie akcyi przeciwko rzekomej propagandzie polskiej. W jaki sposób wspomniany organ przekręca fakta, celem podburzania rządu pruskiego przeciw Polakom, dowodzi korespondencya *Gońca Wielkopolskiego* z Bytomia, wyświetlająca rzeczywisty stan rzeczy. Korespondencya ta brzmi, jak następuje:

„Donoszę znowu o tem, co się tu dzieje w naszem Towarzystwie gimnastycznem. Jak wam już wiadomo, zmusiła policya restauratora, u którego odbywaliśmy ćwiczenia, do wypowiedzenia nam sali. Nie dosyć na tem, ostrzegła ona innych, aby nas nie przyjęli. Gdyśmy się więc u właścicieli sal starali o pomieszczenie, dowiedzieliśmy się, że nas już policya wyprzedziła. Restauratorzy chętnieby nas przyjęli, jednakowoż z policyą nikt nie chce zadzierać. Raz n. p. chcieliśmy odbyć tylko zebranie u restauratora, który tylko pokoje restauracyjne posiada; ten, nie wiedząc jeszcze o niczem, ucieszył się z tego i oddał nam jeden pokój na ten cel. Gdyśmy jednak nazajutrz donieśli o zebraniu policyi, odebraliśmy od restauratora uwiadomienie, że pokój ten jest już wynajętym na ten czas, o czem on był zapomniał; — komentarze zbyteczne.

„U innego znowu tego samego próbowaliśmy; także nam odstąpił pokój, lecz nazajutrz doniósł nam, że lokal jego jest na ten cel za mały — ta sama historya. Przekonaliśmy się więc, że lokalu na zebranie nie dostaniemy. Jednakże nie daliśmy się odstraszyć, jakoteż nigdy się nie damy, i wynajęliśmy u jednego gospodarza lokal próżny, w którymby można było jako tako ćwiczyć. — Zameldowaliśmy więc na policyi, że tam się ćwiczenia odbywać będą. Policya, wierna opiekunka nasza, przyszła też zaraz w pierwszy wieczór ćwiczeń w sile dwóch żandarmów i jednego policyanta do oznaczonego lokalu i zakazała nam odbywać tam ćwiczeń, a to bez podania jakiegokolwiek powodu i na zapytanie o powód, nie dostaliśmy jeszcze odpowiedzi.

„Przestaliśmy więc ćwiczyć, lecz dowiedzieliśmy się, że policya pilnie nas śledziła, czy gdzie zgromadzeń nie odbywamy. Na pozór był niby spokój. Nareszcie w ostatnią niedzielę przybyło do dwóch druhów sześciu urzędników policyjnych i odbyło u nich rewizyę, przewracając łóżka, kieszenie itp. Nazajutrz w poniedziałek odbyło się to samo u reszty druhów i to równocześnie, tak, że cała policya była nami zajęta; rozchodzić się miało o poszukiwanie karteczek, przedstawiających kwit na 10 fen., które druhowie pomiędzy sobą zbierali na sztandar. Jednemu druhowi zabrano kilka książek, będących jego własnością. Nie koniec na tem, poszli urzędnicy policyjni w niedzielę do gospodarza, od któregośmy wynajęli lokal, i bez uprzedzenia nas weszli tam, oderwali zamek od skrzynki, w której schowano laski do ćwiczeń, i odbyli rewizyę. Konia od ćwiczeń oglądali ze wszystkich stron, czy nie ma w nim jakiej skrytki; dopytywali się jeszcze, czy nie mamy jakiej piwnicy do przechowywania czegoś. Zdawaćby się mogło, że szukano u nas dynamitu, lub czegoś podobnego. Gospodarzowi zwrócili uwagę na to, jak może on, taki porządny człowiek, przetrzymywać w swoim domu „takich ludzi“. — Gospodarz też, wiedząc, że jedynem nieszczęściem naszem to, że jesteśmy Polakami, także im swoje zdanie powiedział“.

Tyle korespondent bytomski *Gońca Wielkopolskiego.* Okazuje się z tego przedstawienia rzeczy, że *Post* napisała najzwyklejszą denuncyacyę, biorąc asumpt z istnienia w Bytomiu towarzystwa gimnastycznego, jakich w Niemczech jest niemało.

„Nowy zamach ks. biskupa Koppa“.

Od książęco-biskupiego wikaryusza generalnego w Cieszynie otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Nr. 287 *Nowej Reformy* przynosi artykuł pod napisem „Nowy zamach ks. biskupa Koppa“, w którym obok gwałtownych, niezem nieuzasadnionych zaczepek(!) Najprzewielebniejszego naszego arcypasterza znajduje się fałszywe twierdzenie, że „ostatniemi czasy wszystkie większe probostwa na Śląsku cieszyńskim obsadzają się księżmi czeskimi i to więcej po niemiecku, niż po polsku myślącymi.“

Powołując się na §. 19 ustawy prasowej, upraszam o przyjęcie następującego sprostowania:

W ciągu ostatnich dziesięciu lat zostało w Księstwie Cieszyńskiem 40 probostw nowo obsadzonych. Pomiędzy umieszczonymi proboszczami należy 34 według pochodzenia i wychowania do narodowości polskiej, z pozostających sześciu 3 urodzeni są w powiecie frydeckim, a 3 w sąsiedniej Morawie, wszyscy zaś władają równie językiem polskim, jak morawskim.

Przy obsadzaniu probostw, które w Cieszyn-

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

9) (Ciąg dalszy).

Wszytko to stało się tak nagle i niespodziewanie. Eryk był wprost oszołomiony. Zaledwie opuścił kraj i wstąpił na obcą ziemię, spotkała go rzecz najbardziej niespodziewana i zdumiewająca: jemu, synowi rzemieślnika duńskiego, zaproponowano koronę królewską! I nie był to sen, lecz pełna rzeczywistość: stanął wobec jednego z wielkich mężów Europy, który po przyjacielsku ściskał jego dłoń i potrzebował go.

Król! Jakże ten wyraz brzmiał wspaniale w jego uszach. Cóż to za odkrycie on zrobił, kiedy jedno ze słońc firmamentu samo zeszło z nieba i do stóp mu się ścieliło!

Ale jeżeli wyciągnie rękę po to słońce, to cóż się stanie z jego odkryciem? Utraci je na zawsze i inny stanie się jego właścicielem. Co za wyniesienie dla niego... zostać królem. Ale po jakich stu latach świat o tym królu zapomni, i chyba jaki badacz dziejowy opowie potomstwu, że niemieckiemu mężowi stanu przyszedł kaprys ofiarowania korony duńskiemu chemikowi!

Nie, kanclerz nie powinien tryumfować. Jeżeli historya, po tysiącach lat, wspominać będzie jego nazwisko, niechajże, mówiąc o Eryku Poulsenie, powie: ten, który wzgardził koroną królewską!...

W tem uczuł lekkie dotknięcie w plecy. Jego żona stała przed nim. Widziała po wyrazie jego twarzy, że stało się coś niezwykłego.

— Czegóż kanclerz chciał od ciebie? — zapytała spokojnie, biorąc męża pod rękę. Czekała na niego na ulicy i na ulicy go spotkała.

Eryk próbował opowiedzieć jej spokojnie o wszystkiem, ale w słowach jego mimowoli odzywało się wzruszenie.

— I cóżeś kanclerzowi odpowiedział?

— Nie dałem jeszcze odpowiedzi. Chciał, żebym się z tobą pierwej naradził. Ale możliwa jest tylko jedna odpowiedź... nieprawdaż?

— Chcesz odpowiedzieć: „Nie“.

— Tak jest.

W zamyśleniu spojrzała przed siebie. A Eryk zaczął jej tłómaczyć, jakie względy przemawiają za odrzuceniem korony. Jako uczony, nie może on zataić swego odkrycia. Świat musi się dowiedzieć, że to Eryk Poulsen zrobił tak wielkie odkrycie, i wszyscy muszą je poznać.

Mówił w ten sposób gorącemi, przekonywującemi słowy. Siła woli i szlachetna duma brzmiała w jego głosie. I nowe, potężne uczucie w niej obudził. Po raz pierwszy uświadomiła sobie w całej pełni odpowiedzialność i obowiązki, jakie ciężą na żonie wielkiego, genialnego człowieka.

W marzeniach swych czuła się królową, ale zrozumiała, że Opatrzność jej męża do czegoś większego powołała, skoro uczyniła go panem złota i nieomal panem świata.... Co dla niego znaczy korona królewska: w chwili, kiedy wydarł przyrodzie tak wielką tajemnicę, stał się już królem, i teraz jej serce korzyło się przed nim; uwielbiała go i podziwiała.

I podobnie jak jego zapał wniknął do jej duszy, tak on znowu w jej oczach czytał jej myśli — i został niemi porwany. Oboje uczuli się razem tak wysoko wyniesieni nad tłum, że świat prawie przestał dla nich istnieć... aż wreszcie obudzili się z tej ekstazy na bruku berlińskim przed bramą Centralnego hotelu.

W takim nastroju napisał Eryk odpowiedź kanclerzowi. Nie wysilał się na wytłómaczenie swej odmowy, tak, że cały jego list był krótkiem, lecz stanowczem „nie“.

Wieczorem poczynili przygotowania do wyjazdu, chociaż nie wiedzieli jeszcze, dokąd się udadzą. W każdym razie pozostawać w Berlinie, gdzie śledzono każdy ich krok, było dla nich zbyt uciążliwem.

I nie żałowali potem, że przygotowali się do podróży, gdyż na drugi dzień rano mieli wizytę jakiegoś wyższego urzędnika policyi, który oznajmił im, że są w Berlinie „nie na rękę“ rządowi i mają wyjechać w ciągu dwunastu godzin.

— I mnie też Berlin „nie na rękę“ — odpowiedział Eryk ozięble i skinieniem głowy pożegnał dygnitarza policyjnego.

VIII.

Do Paryża!

Eryk pragnął jak najprędzej dostać się do Paryża, sądził bowiem, że jeżeli gdzie, to w tym wolnym kraju będzie mógł ogłosić swoje odkrycie.

Paryż zrobił na nim odrazu jak najlepsze wrażenie. Przyjemnie pobudzające powietrze, obfite w ozon, życie uliczne, rozkwit nauk, literatury i sztuki, dający się uczuwać na każdym kroku: wszystko to olśniło go i oczarowało.

Postanowił udać się do sławnego chemika Ducis, redaktora fachowego *Journal Chimique,* pomówić z nim o swem odkryciu i prosić go o ogłoszenie odkrycia w jego organie naukowym.

Ducis był jednym z najznakomitszych i najdzielniejszych chemików, nawskróś przejęty najnowszemi prądami nauki, nie ulegało więc wątpliwości, że zrobi wszystko dla obwieszczenia światu tego wielkiego odkrycia, chociażby sklepienie nieba miało się nad nim zawalić.

I oto Eryk stoi już przed drzwiami mieszkania sławnego chemika, którego zawsze podziwiał, i którego od wielu lat już ujrzeć pragnął. Teraz stanie przed nim, jak równy przed równym sobie.

Miał już wyciągnąć rękę do dzwonka, gdy nagle zbliża się do niego jakiś mężczyzna, zdejmując kapelusz.

— Przepraszam najmocniej — rzecze, — pan szuka profesora Ducis?

— Tak jest — odpowiedział Eryk zdziwiony.

— A nazwisko pańskie Poulsen?

Eryk i temu nie zaprzeczył.

— W takim razie zmuszony jestem prosić pana, żeby pan był łaskaw udać się ze mną do szefa policyi.

— Jakiem prawem? — zapytał Eryk, cofając się.

— W imieniu prawa! — odpowiedział i odsłonił tużurek, ukazując trójkolorową szarfę.

Eryk oniemiał ze zdziwienia. Przekonał się teraz, jak mylnie przypuszczał, że w kraju wolności pozostawią mu swobodę działania. Bez oporu poszedł za agentem policyi.

Szef policyi paryskiej powitał go z wielkiem ugrzecznieniem i tłómacząc, że działa z wyższego rozkazu, oznajmił mu, iż ma polecenie zawieźć go natychmiast do prezydenta republiki.

Prezydent przyjął go w swej bibliotece, przyczem dał do poznania szefowi policyi, że jego obecność jest zbyteczna.

— Pan bardzo nieroztropnie działał — rzekł prezydent, — chcąc odszukać profesora Ducis, gdyż, jak przypuszczam, chciał pan zapewne umówić się z nim o ogłoszenie swego odkrycia w jego organie fachowym.

Eryk potwierdził przypuszczenie prezydenta.

— Tak, tak; ale czyż pan nie widzi sam, że nie możemy do tego dopuścić. Przypomnij sobie pan, co panu mówił duński prezydent ministrów. Nie powinno to pana dziwić, że wiem o tej rozmowie; powiem otwarcie, jak się to stało: oto rząd duński zawiadomił o tem poufnie wszystkie inne rządy, ażeby zwrócić uwagę na grożące im wspólne niebezpieczeństwo; nie ulega bowiem wątpliwości, że to zadziwiające odkrycie jest nader groźnem dla cywilizacyi i ładu społecznego. Nie może ono i nie powinno być ogłoszonem, i wszystkie państwa zobowiązały się wzajemnie użyć, w razie potrzeby, wszelkich środków dla przeszkodzenia temu, coś pan chciał uczynić.

Niechajże pan zastanowi się bacznie nad tem, co panu powiedziałem, i niech pan z tego wyciągnie wnioski we własnym interesie. Ja sądzę, że i dla pana osobiście byłoby najkorzystniej zataić odkrycie, inaczej straciłoby ono wartość. Będzie panu wolno robić złoto w dowolnej ilości, gdyż nikt nie myśli pana w tem krępować; ale o ogłoszeniu odkrycia nie ma mowy. Zresztą rozumiem to dobrze — mówił dalej prezydent po krótkiej pauzie, — że grzechem byłoby, żeby takie odkrycie miało być tylko własnością jednostki, a potem pójść w zapomnienie. To też sądzę, iż państwo powinno je nabyć i wyzyskać w interesie postępu i cywilizacyi, i nie chcę być zbyt skromnym, powiem więc odrazu, że mojem zdaniem republika francuska najlepiej umiałaby z odkrycia tego skorzystać.

Eryk wzruszył ramionami.

— ...Lub też — mówił dalej prezydent — jeżeli pan chce sam tylko być w posiadaniu tajemnicy, to dostarczy nam pan corocznie pewną ilość złota; republika potrafi to ocenić i uznać...

(C. d. n.).

skiem prawie wyłącznie podlegają patronatu (*datirus od patronat jest patronatowi, nie patronatu; przyp. red.*) Jego cesarskiej Wysokości arcyksięcia Fryderyka, Jego Ekscelencyi hrabiego Larisch i funduszu (*powinno być funduszowi, nie funduszu; przyp. red.*) religijnego, Jego Eminencya, Najprzewielebniejszy książę kardynał i książę biskup Kopp tylko o tyle wywiera wpływ, że w każdym danym razie udziela pozwolenie na inwestyturę kapłana, przez patrona na wniosek ks. bisk. wikaryatu generalnego prezentowanego.

Wszystkie więc z tego nieprawdziwego twierdzenia wysnute konkluzye okazują się bezpodstawnemi. Z uszanowaniem

Cieszyn, dnia 21 grudnia 1896 r.

ks. Karol Findinski,
k. b. wikaryusz generalny.

Zamieszczając powyższe pismo, zwrócić musimy uwagę ks. wikaryusza generalnego, że w artykule naszym nie szło nam o „zaczepianie" ks. biskupa Koppa, lecz o obronę narodowych interesów w Księstwie Cieszyńskiem. Zaczepiającą stroną, naszem zdaniem, był tutaj ks. biskup Kopp, który naruszył odwieczne prawa duchowieństwa polskiego. Ks. Karol Findinski podpisując ów reskrypt ks. biskupa Koppa, podzielił tem samem winę ze swoim zwierzchnikiem, podczas gdy książęco biskupi wikaryusz w Cieszynie powinien był, jako Polak, zwrócić księdzu biskupowi uwagę na nielegalność jego rozporządzenia.

A czy artykuł nasz, biorący w obronę i księży polskich i narodowe interesa na Śląsku cieszyńskim, opierał się na motywach prawdziwych, to o tem ks. Karol Findinski pozwoli nam własne mieć zdanie. Przedewszystkiem ks. wikaryusz generalny kwestyonuje tylko prawdziwość informacyi naszych co do obsadzania probostw na Śląsku księżmi nie polskiej narodowości, — ale nie czyni wzmianki nawet o reskrypcie ks. biskupa Koppa, nakazującym księżom polskim wystąpić z Towarzystwa prawowego, i zapomina o obsadzeniu probostwa karwińskiego księżmi Jezuitami, który zaprowadzili w kościele kazania niemieckie. A przecież na tych faktach opierał się niemal wyłącznie nasz artykuł w tej sprawie.

Czy zresztą zupełnie bezpodstawne były nasze informacye co do obsadzania probostw na Śląsku, o tem pozwolimy sobie także wątpić. Jeżeli bowiem książęco biskupi wikaryusz generalny w Cieszynie, uważany za Polaka, w języku polskim popełnia krzyczące błędy gramatyczne, to mimowoli narzuca się pytanie, jak tym językiem władają za Polaków uchodzący księża, których ks. Kopp obsadza probostwa?

Co do kompetencyi biskupstwa wrocławskiego w obsadzaniu probostw musimy zauważyć, że jakkolwiek kolatorzy podpisują prezentę zarówno na Śląsku, jak wszędzie indziej, to przecież jedynie biskupowi przysługuje prawo polecania i mianowania kandydatów. Od niego więc zależy usunięcie z listy kandydatów księży, nie władających językiem polskim. Ostatecznie decydującym w tej sprawie czynnikiem jest jedynie i wyłącznie konsystorz biskupi, który odpowiedzialnym jest temsamem za dobór księży na proboszczów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Tarnów, 21 grudnia.

(Dalsze uchwały stronnictwa ludowego. — Zgromadzenie socyalistyczne.)

Zjazd delegatów stronnictwa ludowego uchwalił, jak wam już poprzednio doniosłem, ułożyć projekt nowego statutu Koła polskiego w Wiedniu, który ma być zarazem jednym z głównych punktów programu tego stronnictwa przy wyborach.

Mianowicie, ponieważ z rozwiązaniem obecnej Rady państwa, przestanie istnieć tem samem „Koło polskie" w Wiedniu, więc wytworzyć się musi z polskiej reprezentacyi nowe Koło, które, aby spełnić mogło swoje zadanie, oprzeć się musi o zupełnie nowy regulamin. Otóż taki regulamin, któryby każdemu szczeremu postępowemu polskiemu posłowi umożebniał wstęp do Koła, wypracować ma rada naczelna stronnictwa ludowego, poczem podda go pod uchwałę delegatów. Pod hasłem tego regulaminu mają się odbyć wybory do Rady państwa. Stronnictwo ludowe będzie tylko takich kandydatów do Rady państwa stawiało i całą swą siłą popierało, którzy się zgodzą na jego nowy regulamin Koła polskiego.

Przyjęło dalej uchwały, wzywające posłów ludowych do energicznych wystąpień na najbliższej sesyi Sejmu krajowego:

za zmianą ordynacyi wyborczej w kierunku zaprowadzenia bezpośredniego głosowania w kuryi włościańskiej, tj. zniesienia prawyborów i zaprowadzenia wogóle tajnego głosowania przy wyborach sejmowych; za wprowadzeniem przymusowej asekuracyi z instytucyą ogólno krajową; za zmianą ustawy drogowej z absolutnem zniesieniem szarwarków; za swobodą prasy i zgromadzeń, tudzież uchylenia gwałtów i innych nadużyć przy wyborach.

Do rzędu tych uchwał należy zaliczono także używanie personalu urzędniczego i służbowego Rad powiatowych do agitacyi, i uchwalono zastrzeżenie odpowiednie, domagające się od Wydziału krajowego, aby wydał stosowny okólnik do Wydziałów powiatowych.

Uchwalono nadto jednogłośnie rezolucyę, iż stronnictwo ludowe nie solidaryzuje się ze stronnictwem socyalistycznem (popieranem teraz, jak wiadomo, przez ks. Stojałowskiego).

Uczyniono także wniosek, „aby, z uwagi na wrogie dla stronnictwa ludowego stanowisko żydów przy wyborach, uznać konieczność obrony przed wyzyskiem żydowskim i „pogłębić" w tym kierunku program stronnictwa ludowego".

Nad wnioskiem tym nie było dyskusyi; przekazano go tylko radzie naczelnej do rozpatrzenia.

Wczoraj o godzinie 2 odbyło się także u nas w sali teatralnej zgromadzenie, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Z powodu ustawicznych hałasów, które nie pozwoliły referentowi, p. Sułczewskiemu z Krakowa, głosu zabrać, rozwiązał komisarz rządowy zbyt burzliwe zgromadzenie.

Łapownicy.

W sprawie procesu Awrinskiego i Myszenkowa, o którego motywach już pisaliśmy, podaje obecnie *Kraj* petersburski następujące, nadzwyczaj charakterystyczne szczegóły:

Departament karny kasacyjny senatu, jako sąd pierwszej instancyi, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrywał w ciągu ostatnich dni listopada sprawę o nadużycia i fałszerstwa służbowe, których dopuszczali się zarządzający obwodem mohylewskim komunikacyj lądowych i wodnych, rz. r. st. Awrinskij, członek tegoż zarządu inż. Myszenkow, szef wydziału gospodarczego tegoż zarządu inż. Posławski i inż Brenert, zawiadowca jednego z dystansów. Do obwodu mohylewskiego należą gościńce: kijowski, moskiewsko-warszawski, witebsko-orłowski, smoleński, bobrujski i szosy strategiczne w gub. grodzieńskiej i siedleckiej, razem 2.137 wiorst, i duża sieć komunikacyj wodnych. Nadużycia zarządu wykryła rewizya, odbyta z polecenia b. ministra komunikacyi, p. Witte'go, przez towarzysza ministra p. Iwaszczenko.

Akt oskarżenia zaznacza po pierwsze, że wszystkie dostawy i roboty znajdowały się za czasów zarządu oskarżonego Awrinskiego w ręku pięciu dostawców, którzy płacili członkom zarządu znaczne sumy za zachowanie tego monopolu. Stwierdzono, że w ciągu lat niespełna pięciu od dwóch tylko dostawców, Arinsztejna i Witenberga, Awrinskij otrzymał 52 tys. rs., Posławski 9 tys. rs., Brenert 50 tys. rs Otrzymywali tego rodzaju dary i inni inżynierowie obwodu, których sprawy były lub będą rozpatrywane oddzielnie.

Awrinskij i Posławski nie zaprzeczali faktu otrzymywania powyższych sum w formie darów, zaznaczając, że to praktykuje się we wszystkich zarządach inżynierskich, jako system, z którym walka jest niepodobieństwem. Dalsze, wykryte przez dochodzenie śledcze, fakty stwierdzają, że inżynier Awrinskij nietylko z systemem tym nie walczył, lecz, że wszystkiemi sposobami starał się o jego zachowanie i rozszerzenie. By módz monopol pięciu dostawców utrzymać stale, stosowano środki najrozmaitsze. Ogłaszano licytacye na krótko przed terminem ich odbywania się, tak, że konkurenci dalsi nie mieli ani czasu na przybycie, ani możności rozpatrzenia się w warunkach. Oznaczono terminy dostaw tak bliskie, że przyjąć je mógł tylko dostawca, z góry uprzedzony i przygotowany zawczasu. W ostateczności dostawca uprzywilejowany deklarował ceny tak niskie, iż konkurenci usuwali się; oczywiście, że rząd wynagradzał straty dostawcy przy najbliższej sposobności. W ten sposób Szmerling zgodził się naprawić most na Deśnie za 5 tys. rs. (cena konkurentów najniższa 26 tys. rs.), ale za to wkrótce potem otrzymał upoważnienie na wykonanie robót dodatkowych za 12 tys. rs. (wartość ich istotna nie dochodziła 900 rs.). Stosowano dalej zrywanie licytacyi, powoływanie reflektantów fikcyjnych, wreszcie uciekanie się do t. zw. gospodarczego sposobu wykonywania robót, którym maskowano dokonywanie ich przez dostawców uprzywilejowanych. Dostawcy ci tak byli przekonani o swem wyłącznem panowaniu w obwodzie, że kończyli roboty zawczasu, jeszcze przed licytacyą.

Akt oskarżenia charakteryzuje następnie sposób składania sprawozdań i prowadzenia ksiąg. Sposób ten polegał na wpisywaniu wydatków fikcyjnych i na składaniu fikcyjnych dokumentów dowodowych. Nabywano n. p. żwir dla jednego dystansu, poczem przewożono go na drugi, trzeci i t. d., licząc za każdym razem nowe nabycie; okładano żwirem kupy śmieci. Kosztorysy i sprawozdania kosztorysowe układano w ten sposób, że cena robót przewyższała o 18 do 57 proc. ich wartość. Uciekano się wreszcie do robót fikcyjnych, jak zmiatanie z szosy śniegu lub błota, nigdy nie dokonywane w rzeczywistości.

Przemówieniom stron poświęcono dni 3 i 4 grudnia. W chwili zakończenia dochodzenia sądowego na sali znajdowali się ministrowie: sprawiedliwości Murawiew i komunikacyi ks. Chiłkow, senatorowie: Tagancew i Koni, i inni wyżsi przedstawiciele sądu i urzędu. Obrońca oskarżonego Myszenkowa, adw. przys. Turczaninow, zawiadamiając sąd o nagłej śmierci swego klienta, prosił wszakże o udział w obronie wobec wytoczonej przez ministerstwo komunikacyi przeciwko zmarłemu akcyi cywilnej i wobec żądania rodziny, która pragnie zmyć plamę z pamięci zmarłego. Zważywszy wszakże, iż ministerstwo komunikacyi od akcyi wspomnianej odstąpiło i na podstawie art. 16 i 17 ust. post. karn., senat postanowił: kwestye, dotyczące Myszenkowa, ze sprawy usunąć. Oskarżenie popierał towarz. nadprokuratora Szydłowski.

Wobec zeznań świadków w sądzie, które osłabiły w bardzo znacznym stopniu wrażenie oskarżeń pierwotnych i wobec szeregu faktów, łagodzących zarzuty, przeciw p. Awrinskiemu i Posławskiemu wymierzone, obrońca oskarżonych, adw. przys. Mironow miał dość materyału do walki z oskarżeniem. Po dłuższej naradzie senat uznał Awrinskiego i Posławskiego winnymi pobierania podarunków pieniężnych od dostawcy, bez szkody wszakże dla interesów służby(?!), i na podstawie art. 372 kod. karn. i manifestów najwyższych skazał Awrinskiego na karę grzywny w wysokości 28 tysięcy rubli, Posławskiego zaś w wysokości 6 tysięcy rubli.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 grudnia.

Univers et le Monde otrzymuje pod dniem 18 b. m. następującą depeszę z Rzymu:

„W kołach watykańskich i dyplomatów, ustanowionych przy Stolicy św., zaznaczają i omawiają jako znamienny objaw postępu pokoju religijnego w Rosyi dążność pojednawczą, która się tam zaznacza od pewnego czasu wobec Polski. Między innemi znakami, popierającemi to twierdzenie, przytaczają szereg artykułów, przypisywanych pewnemu dyplomacie rosyjskiemu, a zamieszczonych w *Now. Wremii*, na rzecz pojednania rosyjsko-polskiego. Jest to tem bardziej podpadającem, że aż do ostatnich czasów *Now. Wrem.* uchodziła za szczególnie zaciętą wobec Polaków. Można przypuszczać, że powód jakiś polityczny skłania do pojednania, o którem mowa, ale pod działaniem Opatrzności i dzięki bezustannym staraniom Stolicy św. wobec katolików polskich, można się spodziewać także, iż stąd wyniknie znaczna poprawa ich losu w dziedzinie religijnej. Minister rosyjski, rezydujący przy Stolicy św., p. Izwolski, nie tai wcale żywego pragnienia, by się do tego przyczynić na wielką skalę, bez względu na to, czy pozostanie on tutaj, czy też zostanie odwołany, jak obiegała pogłoska, na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych".

Nadzieje o pojednawczości rządu rosyjskiego wobec Polaków, wyrażone w telegramie *Univers et le Monde,* są co najmniej przedwczesne. Pamiętać trzeba, że co innego jest *Old-Gentleman*, a co innego rząd rosyjski. Dopóki zmiana systemu rządowego w ziemiach polskich nie uwidoczni się w pozytywnych faktach, dotąd nie ma powodu unosić się nad „pojednawczością" rządu rosyjskiego wobec Polaków. A już to p. Izwolski niczem dotąd nie zaznaczył swoich pojednawczych pragnień w sprawach kościoła katolickiego w Rosyi, chociaż wiele znakomitych miał ku temu sposobności.

Dzień imienin cara Mikołaja II, 18 grudnia, przyniósł z sobą dwie ważne zmiany osobiste w wyższej administracyi Rosyi. *Praw. Wiestnik* donosi, iż szefa okręgu kaukaskiego, generał majora Szeremetjewa i pomocnika generała broni w. ks. Mikołaja, generał-majora Sofiana, usunięto z urzędów. W miejsce ostatniego z nich mianowano generała Barsowa, podczas gdy nie wyznaczono jeszcze następcy Szeremetjewa. Według *Nowoje Wremia*, usunięcie Szeremetjewa ma związek z zamiarem rusyfikacyi okręgu kaukaskiego. Coraz częściej trafiające się rozboje na Kaukazie, oraz antirosyjskie tendencye Armeńczyków w kraju zakaukaskim wymagały energicznej administracyi kraju, na którą nie mógł się zdobyć generał Szeremetjew, już zbyt podeszły wiekiem i trapiony przewlekłą chorobą. *Nowoje Wremia* przemawia także za kolonizacyą Kaukazu przez prawosławnych Rosyan, celem skuteczniejszego zwalczania „separatystycznych dążeń w tym kraju".

Stany Zjednoczone wobec Hisszpanii.

Komisya senatu Stanów Zjednoczonych dla spraw zagranicznych przyjęła w piątek wniosek senatora Camerona o uznanie niezależności Kuby. Wczoraj przedłożono senatowi sprawozdanie komisyi. Senat przyjmie je według wszelkiego prawdopodobieństwa.

Izba reprezentantów okazuje jednakże mało skłonności do prowadzenia polityki awanturniczej, proponowanej przez senat, a w danym razie nawet nie powinno się przeceniać doniosłości takiej uchwały kongresu, albowiem, jak to zaznaczył już sekretarz stanu Olney w komisyi senatu, prawo uznania nowego państwa przysługuje wyłącznie prezydentowi Stanów. Dopóki jednakże Cleveland znajdować się będzie w Białym Domu w Waszyngtonie, nie można o tem myśleć, aby zmienił zapatrywanie, wyrażone w orędziu z dnia 7 b. m. Bez uznania prezydenta Stanów Zjednoczonych nie ma tedy uchwała kongresu w myśl wniosku Camerona żadnego praktycznego znaczenia, a o zmianie położenia nie można prawie myśleć; natomiast można się spodziewać, że Cleveland zaprotestuje przeciw takiej uchwale. Z innej strony niepodobna zapoznawać, że bawienie się z ogniem, na jakie pozwalają sobie „Jingowie" w Waszyngtonie, może wywołać jeszcze niebezpieczeństwo, albowiem z objęciem prezydentury przez Mac Kinleya nie jest wykluczoną zmiana sytuacyi. Najlepszy środek zapobieżenia temu, oraz stłumienia istniejącego bez wątpienia w Stanach Zjednoczonych ruchu antihiszpańskiego, leży w ręku rządu madryckiego. Jest niem zaprowadzenie radykalnych reform na Kubie.

Trzęsienie ziemi w Anglii.

Znany korespondent pism polskich, p. Edmund Noganowski, pod datą 17 b. m. donosi z Londynu:

Dziś rano o godz. 5½ zaszło tu, po raz wtóry tego kwartału, trzęsienie ziemi, którego środkiem było, zdaje się, hrabstwo Hereford i część Walii. Kierunek objawu był nieregularny: z Southampton ku Windsorowi, stąd na zachód, ku Walii, potem na północ, do Liverpoolu, a stamtąd na południe i wschód, do hrabstw Hertford i Essex. Tutaj więc odczuliśmy w samej rzeczy ostatnie już drżenie — i to przeważnie w dzielnicach północnych. Stolica szkód nie ucierpiała żadnych, lecz popłoch był ogromny, zwłaszcza w pagórkowatej okolicy, graniczącej z hrabstwem Hertford, którą zamieszkuję. Godnem jest zaznaczenia, że, cały dzień wczorajszy i do późnej nocy, niezwykle gęsta mgła, czarna i lepka, panowała na całem południu — powietrze było mroźne.

Moje własne doświadczenie było następujące: zbudziłem się nagle z twardego snu, słysząc brzęk szyb w oknach, dużo silniejszych od tego, jaki zwykle powoduje gwałtowny wicher — a równocześnie czując wyraźnie kołysanie się łóżka i jego drżenie w nogach. To ostatnie nasunęło mi myśl... że może piesek domowy skoczył w nocy niepostrzeżenie na łóżko i w tej chwili odbywał tam łapką gwałtowną operacyę przeciw pospolitym wrogom swego ucha. Lecz zanim zdałem sobie sprawę z samej myśli, całe łóżko zakołysało się tak gwałtownie, że poczułem mdłość — zupełnie, jak na okręcie. Zapaliłem świecę i spojrzałem na zegarek: była 5-ta, minut 37. Nic więcej nie zaszło. Rozespany, nie namyślałem się wcale nad zajściem, tem więcej, iż przypisałem je o tyle prawdopodobnemu ruchowi lokomotyw na pobliskiej stacyi kolei żelaznej, o ile — wyobraźni. Trzy godziny później dopiero, ubierając się, spostrzegłem z osłupieniem, że meble były najdziwaczniej porozsuwane.

Lecz nieco dalej ku północnym kończynom Londynu mieszkańcy przedmiejskich willi doznali wstrząśnień tak gwałtownych, że wielu z nich uciekło z domów i, pomimo mrozu, wolało doczekać się dnia w ulicach. Na zamku windsorskim, gdzie królowa bawi obecnie, przypisano objaw domniemywanemu wybuchowi prochowni w Aldershot, oddalonem o 5 mil krajowych. W Southampton okręty podniosły się nagle o kilka stóp i opadły — przyczem kotły dwóch parowców rozbiły się i strzaskały maszynerye. Ale szkody największe poniosło miasto Hereford: kilkadziesiąt kamienic runęło w gruzy, setki innych zostały groźnie nadwerężone, a wieża kościoła św. Piotra, zakołysawszy się gwałtownie, wklęsła częścią w główną nawę, częścią spadła na sąsiednie kamienice, druzgocąc je na trzaski. Na szczęście, nie było straty życia, choć było pokaleczeń mnóstwo, bo prawie cała ludność opuściła była domy przed najniebezpieczniejszemi konwulsyami wnętrza ziemi. W Hereford już o północy powstała panika, bo wiele osób zauważyło niby łunę nad miastem i bruk ulic oświecony czerwono. Dziwne światło, mieniąc się silniej i słabiej, trwało półtorej godziny — poczem uszu strwożonych mieszkańców dochodzić poczęło jakby syczenie wody, wpadającej do rozpalonego kotła i, od chwili do chwili, głuchy huk podziemny zwiastował bliską katastrofę. Trzęsienie trwało w mieście i okolicy 42 sekundy, prawie bez przerwy — i spowodowało szkody, obliczane rozmaicie w pierwszej chwili, na 150 do 250 tysięcy fst.

W Liverpoolu, wzdłuż portowego wybrzeża, szkody są olbrzymie. Tamże kobieta jakaś umarła nagle, na ulicy, z przerażenia. Z innych miast nadchodzą bezustannie telegramy o poniesionych stratach i szkodach. Zewsząd zaś najczęściej donoszą, iż najgorszem następstwem trzęsienia ziemi jest — ogólny stan trwogi. Przedostatnie trzęsienie zaszło tu w pierwszej połowie września, lecz było prawie nieznaczne. Ale przed laty 12 połowa miasta Colchester, w hrabstwie Essex, runęła w gruzy prawie w okamgnieniu — a pamiętnem też jest trzęsienie ziemi, które w r. 1864 spowodowało oderwanie się i zatonięcie w morzu kilkunastumilowego pasu, gęsto zaludnionego, na zachodniem wybrzeżu Anglii. Tutejsza stacya meteorologiczna nie posiada żadnych narzędzi do badania tych strasznych objawów, stwierdzania ich atmosferycznych, lub innych oznak i zapowiedzi...

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

Wilia w „Sokole" krakowskim. Jutro we środę odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła" doroczna uroczystość wspólnego opłatka, na którą komisya obchodowa ma zaszczyt szanownych druhów z rodzinami jak najuprzejmiej zaprosić. Druhowie umundurowani zechcą się stawić w uroczystym stroju sokolim. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 1 złr.

W Kole artystycznem i Związku literackim odbędzie się, jak corocznie, dnia 24 b. m. wspólny opłatek, na który Wydział zaprasza pp. członków i przez nich zaproszonych gości.

Bal na kolonie wakacyjne (w Kochanowie) i na szpital św. Ludwika (fundusz dla rekonwalescentów) odbędzie się dnia 3 lutego 1897 r. Komitet balowy pod przewodnictwem hr. Andrzejowej Potockiej krząta się energicznie i gorliwie około zapewnienia zabawie najlepszego powodzenia. Jest więc uzasadniona nadzieja, że bal będzie świetny i obie sympatyczne instytucye pożądaną pomoc osiągną.

Z teatru. Dzięki przeróbce, jaką zrobił autor, a przedewszystkiem wprawie, jakiej nabrali maszyniści, wczorajsze przedstawienie „Cud dziewicy" skończyło się o całą godzinę wcześniej.

Zabawę z tańcami urządza we czwartek dnia 31 b. m. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie w lokalu swym przy ulicy Floryańskiej l. 28, II p. Początek o godz. 9 wieczorem.

Kasyno powszechne urządza we czwartek d. 31 b. m. z okazyi św. Sylwestra zabawę tańcującą. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Brozdowicza „Kurchany" i „Jeziero", Doubka „Teściowa", Eljasza W. „Morskie Oko po wschodzie słońca", Maślakiewicza „Portret mężczyzny" i „Pejzaż", Mroczkowskingo „Czarny staw nad Morskiem Okiem", Podlewskiej „Trzy portrety", Riepera A. „Łgarz" i „Dobry napitek", Saskiego „Krzyże".

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli: Bronisław Guźkowski z Rawy, Wincenty Dziędzielewicz ze Lwowa i Józef Tysowiecki z Kołomyi.

Tablice z nazwiskami lokatorów po domach w Krakowie, uchwałą Rady miejskiej zaprowadzone, o krok jeden posunęły cywilizacyę naszego miasta, lecz niestety, jak wiele ustaw i rozporządzeń, z biegiem czasu stają się u nas martwą literą. W wielu domach nie ma wcale tablic, w innych są miejsca puste, gdzie winny być nazwiska mieszkańców, a często trafia się, że figurują nazwiska osób, które się dawno gdzieindziej przeprowadziły.

Narzekają bardzo na ten nieporządek w Krakowie przyjezdni z innych dzielnic Polski, a i miejscowym daje się on mocno we znaki, gdy komu wypadnie szukać pożądanego mieszkańca. Możeby który z gorliwszych radców miasta zainterpelował prezydenta, dlaczego komisarze obwodowi nie pilnują właścicieli domów w przytoczonym zakresie? Już dla samego honoru miasta, aby się goście nie wyśmiewali z tego tytułu z nas, godziłoby się odnowić nakaz uzupełnienia tablic z nazwiskami lokatorów w każdym bez wyjątku domu, z tym dodatkiem, aby były dostępne do odczytania.

Wydaje się to napozór drobną przykrością, że potrzebując kogoś, wypadnie błądzić po piętrach i nachodzić ludzi z dopytywaniem się, czy tu mieszka ta lub owa osoba, lecz staje się to nieraz bardzo przykrem i fatygującem i naraża nas przed przyjezdnymi na wstyd, że stary gród Krakusa nie lubi w niczem porządku i boi się postępu.

Zmarli. Wacław Miciński, były właściciel zakładu litograficznego, zmarł w Krakowie w 34 roku życia.

Drzewko „Młodego Wieku". Donoszą nam ze Lwowa o bardzo ładnie i oryginalnie urządzonej gwiazdce dla biednych dzieci, która się tam d. 18 b. m. odbyła: Redakcya *Wieku Młodego,* wychodzącego we Lwowie czasopisma dla dzieci i młodzieży, ogłosiła przed paru miesiącami swoim czytelnikom konkurs na szycie dla biednych dzieci — nie potrzebujemy dodawać, że pomysł to był bardzo ładny i o wiele wyżej stojący od wszelkiego ogłaszania pieniężnych składek, bo pieniądze biorą dzieci z kieszeni swoich rodziców, tu zaś musiały naprawdę dać coś od siebie, t. j. ofiarować trud własny dla wsparcia biedniejszych. Otóż na wezwanie ukochanego pisemka, tak dużo dziewczynek zabrało się do roboty, że chcąc rozdać biednym dzieciom nadesłane na konkurs ciepłe sukienki i bieliznę, Redakcya urządziła aż „drzewko" *Wieku Młodego* w auli szkoły wydziałowej imienia królowej Jadwigi. Ślicznie odbyła się uroczystość tej gwiazdki, którą dzieci dzieciom ofiarą własnej pracy sprawiły. Gdy tylko oświetlono olbrzymią, sięgającą pod sam sufit choinkę, obecne starsze uczennice szkoły zaśpiewały chórem kolendę, a wraz z jej pierwszą nutą weszły do sali, parami, trzymając się za rączki, biedne dzieci i szerokiem kołem otoczyły drzewko. Każde z dzieci miało w ręku torebkę papierową, przygotowaną na łakocie; widok ten przypominał tych biednych żaczków, co to niegdyś chodzili po Krakowie od domu do domu z garnuszkami na obiad. Po skończeniu kolendy ks. katecheta Czechowski miał do zgromadzonych przemowę, a następnie upzoszone przez Redakcyę panie dyrektorowa Fąfarowa i Marya Bielska, przełożona pensyonatu, rozdzielały pomiędzy dziatwę odzież i bieliznę, oraz jabłka, złocone orzechy i bakalie, przygotowane na tacach. Biedne, namizerowane twarzyczki prawdziwie promieniały szczęściem i wszyscy widzowie uśmiechali się do nich wesoło — ale najgłębsza podobno i najdłużej trwająca radość zbudziła się w sercach obecnych również uczestniczek konkursu, z których każda własną pracą jedno dziecko przynajmniej okryła ciepłą sukienką, na jednę smutną twarzyczkę sprowadziła śmiech i rumieniec szczęścia. Wręczono im też na pamiątkę tej miłej sercu uroczystości zakładki do książek ze złotym napisem: „Błogosławieni miłosierni".

Wiek Młody wychodzi już we Lwowie od lat czterech i ciągle szczerze, gorliwie i umiejętnie służy dobrej a tak ważnej sprawie kształcenia młodzieży na przyszłych, zacnych obywateli kraju. — Redaktorki jego panie Mrozowickie rozumieją widać dobrze, na jakie wyżyny trzeba prowadzić serca młodych czytelników i jakiemi się to da osięgnąć drogami. Najlepszem zresztą wytłómaczeniem uszlachetniającego wpływu, na jakie *Wiek Młody* wywiera na swych młodych i małych przyjaciół, jest gorące zajęcie, jakie w nich każdym numerem obudzać umie, i powstające stąd w sercach dziatwy przywiązanie do swego pisemka. Czytelnicy różnego wieku mogą w niem znaleść pożyteczną i miłą rozrywkę, bo pismo to podzielone jest stale na dwa działy: dla starszych i młodszych. Każdy z tych działów jest bogato uposażony w śliczne powieści, poezye i artykuły wszelkiej treści — a piękne ilustracye dodają jeszcze uroku temu doskonale redagowanemu pismu.

Jaworów, 20 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). W październikowym artykule p. t. „Fiasko pomysłów Rady szkolnej" podniesiono w waszym dzienniku, że jednym z powodów opustoszenia szkół wiejskich jest przenoszenie nauczycieli do miejskich szkół wyższego typu. Jest to najzupełniejsza prawda. Atoli z powodu tych szkół wyższego typu cierpią nietylko szkoły wiejskie. Tutaj w Jaworowie utworzono tego roku w męskiej szkole szóstą klasę, druga zaś klasa ma od trzech miesięcy jednego zamiast dwu nauczycieli. Stan taki sprzeciwia się wszelkim instrukcyom i tylko Rada szkolna krajowa mogłaby wytłómaczyć tak długi a nieprawidłowy stan. Jeden nauczyciel przy pomocy innych jest obciążony dwiema klasami, a w rezultacie dzieci nie pobierają nauki w pełnej, przepisanej liczbie godzin, zaczem nauka musi tracić, a dzieje się to wszystko, jak wyżej nadmieniłem, na korzyść VI klasy. Tym sposobem zagważdża się naukę u samych podstaw, a czy VI klasa kiedyś to odrobi, trzeba bardzo wątpić.

Brody, 21 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda" uczciło 20 b. m. pamięć Unii brzeskiej i 200-tną rocznicę śmierci Jana Sobieskiego. W program weszły: odczyt o Unii i Sobieskim, wygłoszony przez prezesa ks. Świstelnickiego, deklamacya „Żyje" Gawalewicza i obraz z żywych osób. By szerszej publiczności uprzystępnić wstęp, nie wyznaczono żadnych opłat, co na uznanie zasługuje.

Młodzież gimnazyum naszego wyprzedziła wszystkie Towarzystwa urządzeniem wieczorku Mickiewiczowskiego. W program weszły: słowo wstępne, deklamacye, śpiew chóru polskiego i ruskiego, gra orkiestry uczniów, zbiorowa deklamacya z „Pana Tadeusza" i zakończenie przez prof. Kąsinowskiego. Wieczór wypadł dobrze, a uczniowie zebrali oklaski.

O lekceważeniu języka polskiego bardzo słuszne uwagi komunikują z Wrocławia *Dzien. Pozn.*: Smutnym faktem nazwać musimy postępowanie publiczności polskiej bądź to z Księstwa, bądź z Królestwa i Galicyi, która w znacznie większej liczbie, aniżeli do innych niemieckich miast, przybywa do Wrocławia, a która przy zakupnach swoich języka polskiego nie używa i to nawet w tych handlach,

gdzie z jak największą akuratnością i uprzejmością po polsku mogłaby być obsłużoną.

Pomijając obowiązek, o którym każdy prawy Polak i Polka pamiętać powinni, iż największym skarbem jakiegokolwiek narodu jest jego mowa ojczysta, prosimy także pamiętać o naszej młodzieży kupieckiej. Bolesnem jest dla pomocnika handlowego Polaka, zajmującego posadę w jakimkolwiek handlu we Wrocławiu, gdy codziennym jest świadkiem, jak ziomkowie jego męczą się niemieckim językiem, którym dokładnie władać nie są w stanie, a niestety nie wolno przemówić mu po polsku, bo osoba kupująca tego sobie nie życzy.

Tak samo jest z korespondencyą. Bardzo mały procent tylko Polek lub Polaków, zamawiających towary w rozmaitych firmach wrocławskich, pisze po polsku, przeważnie po niemiecku, a jednostki nawet, nie wiedzieć dlaczego, piszą po francusku. Zanosimy zatem uprzejmą prośbę do wszystkich szanownych pań i panów, kupujących we Wrocławiu, aby nietylko w polskich składach, ale we wszystkich handlach bez wyjątku raczyli mówić językiem polskim, a nietylko uczynią zadość obowiązkowi, lecz przyczynią się bardzo do polepszenia bytu materyalnego naszej młodzieży kupieckiej. Pryncypałowie bowiem, którzy zatrudniają subjektów Polaków, dla powyższego powodu poczuwać się będą do obowiązku, aby ich lepiej wynagradzać i więcej szanować; ci zaś pryncypałowie, którzy dotąd Polaków nie zatrudniali, będą się widzieli zmuszonymi do zaangażowania Polaków pomocników. W miłej nadziei, iż słowa nasze trafią w myśl szlachetnie myślących rodaków, nadmieniamy, iż obecnie już w każdym większym handlu bławatnym, po sklepach delikatesów i korzeni, w składach futer, jakoteż w składach konfekcyj i bielizny we Wrocławiu, Polacy pomocnicy są czynnymi.

Zaburzenia uniwersyteckie w Strassburgu. Senat akademicki relegował lotaryngskiego studenta François, z powodu jego zachowania się wobec niemieckiego studenta Martina. Trzej studenci w imieniu towarzyszy wręczyli rektorowi adres z protestem. W rozmowie z rektorem, przekonani o bezpodstawności protestu, cofnęli adres. Wskutek tego dwaj inni studenci wręczyli rektorowi ponowny protest w imienin jeszcze liczniejszej grupy studentów. Wczoraj obu tych studentów relegował senat.

Morderstwo w Tangerze. *Biuro Wolffa* donosi z Tangeru: Podejrzenie o zamordowanie niemieckiego kupca pada na szajkę hiszpańskich zbrodniarzy, którym przypisywany jest szereg rozbojów i morderstw. Policyi powiodło się uzyskać pewne dane, w celu wyśledzenia winnych.

Defraudacya w Konstancyi. Suma, którą zdefraudował Hegele, agent banku państwowego w Konstancyi, wynosi 610.000 marek. Hegele prowadził na własną rękę spekulacye giełdowe za pośrednictwem firm berlińskich, które nie wiedziały o nim, że jest agentem banku. Straty, wywołane grą, doprowadziły go do sprzeniewierzenia, które odkryto ubiegłego tygodnia w Karlsruhe. Hegele, któremu od 1 lutego wypowiedziano miejsce, zbiegł do Zurychu, gdzie go znaleziono wczoraj rano w hotelu nieprzytomnego po otruciu morfiną. Chorego odwieziono do szpitala.

Strejk w Hamburgu. Policya zakazała strejkującym gromadzić się w porcie. Stojących bezczynnie zmusza do rozejścia się. Część strejkujących powróciła wczoraj do roboty. Biuro sterników przyjmuje tylko tych robotników, którzy podczas bezrobocia pracowali na okrętach.

Wczoraj odbyło się jedenaście zgromadzeń robotniczych. Sprawozdawców dziennikarskich nie dopuszczono. Na jednem zgromadzeniu, przed oddaleniem się sprawozdawców, zapytał przewodniczący Döring zgromadzonych, czy obstają przy dawniejszych uchwałach, choćby przez następne tygodnie nie rozdzielano pieniędzy. Burzliwe okrzyki: „Tak!“ Przewodniczący oświadczył, że przywódcy poczynili wielkie wysiłki, aby zgromadzić odpowiednie środki pieniężne. Z Anglii nie przybyły obiecane pieniądze; na Anglików nie można liczyć. Niech każdy się zastanowi, czy przy zmniejszonych zapomogach chce dalej strejkować.

Katastrofa w Reschitz pogrążyła wszystkich, którzy w nieszczęściu tem najbliższych stracili, w ciężkim smutku i rozpaczy. Każda godzina przynosi nowe szczegóły. Żony straciły mężów, dzieci ojców. Przez kilka dni z rzędu wydobywają trupy. Urzędownie stwierdzono, że 18 grudnia pracowało w kopalni 124 robotników. Z tych wydobyto w stanie zupełnego zdrowia tylko 30, ciężko rannych 15, nieżywych 26. Brak jeszcze 54 ludzi, których mimo wszelkich zabiegów dotąd wydobyć nie zdołano, a którzy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na miejscu śmierć ponieśli. Niedaleko Reschitz ciągną się dwie formacye węgla, i w nich są zbudowane szyby Almazy, Szecsen i Leopold. Węgiel, stamtąd wydobyty, przewożą koleją elektryczną do Reschitz. Do szybów tych dostaje się powietrze za pomocą wentylatorów. Do rozsadzania pokładów węglowych używają dynamitu, który się zapala za pomocą sznura Bickforda. Ogień zetknął się tu z wybuchającym pyłem węglowym i to spowodowało nieszczęście. Przyczyny powstania katastrofy dotąd nie wykryto. Czy spowodowała je karygodna lekkomyślność, czy też nieunikniony wypadek, wykaże śledztwo. Pogrzeb ofiar odbył się w niedzielę. W szesnastu trumnach powieziono zwłoki nieszczęśliwych zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku.

Z Rzymu donoszą: W starej akademii Arkadów na Corso obchodzono uroczyście 800 tną rocznicę pierwszej wojny krzyżowej (1096 r.) i przejścia krzyżowców przez Rzym. Akademia Arkadów, tak zwana Arkadya, urządziła w czasie zimy bezpłatne odczyty wieczorne, na które wstęp jest wolny dla każdego. Tutaj od lat dziewięciu msgr. Bartolini komentuje „Boską komedyę“ Dantego, tutaj także, co piątek, Dominikanin Wincenty Vanutelli, daleki krewny kardynała tegoż samego imienia i nazwiska, opowiada wobec nielicznych słuchaczów bardzo rozwlekle wrażenia, wyniesione ze Wschodu.

Urządzono więc t. zw. Akademię, z deklamacyą i muzyką, aby uczcić ośmiowiekową rocznicę wyruszenia krzyżowców do Palestyny, celem wyrwania Grobu Świętego z rąk tureckich. Oddział krzyżowców, który w jesieni 1096 r. przeciągnął przez Rzym, składał się przeważnie z Francuzów. Niestety, Rzym przedstawiał wtedy smutne widowisko, gdyż szarpany był przez dwa wojownicze stronnictwa: Urbana II papieża i antipapieża Guiberta (Klemensa III). Ukazanie się tłumów zbrojnych, idących do Ziemi Świętej, wzbudziło obawę, iż staną po jednej ze stron wojujących. Jakoż bazylika św. Piotra, owa stara bazylika Konstantyna, której dziś śladu niema, zajęta była wtedy przez żołnierzy antipapieża Guiberta. Kiedy krzyżowcy weszli do kościoła, ze wszystkich stron posypały się na nich kamienie. Można sobie wyobrazić zdumienie krzyżowców, przyjętych w ten sposób nad grobem św. Piotra! Jedna część wróciła do domu, druga przez Brindisi dostała się do Rumelii, gdzie się połączyła z resztą krzyżowców. Jak widzimy, wspomnienie, jakie Rzymowi zostało z czasów pierwszej wojny krzyżowej, nie jest dlań pochlebnem.

Miłość Thorwaldsena. W Gracu zmarła niedawno Marya Mogiła Stankiewiczowa, żona emerytowanego pułkownika, Polaka, p. Stankiewicza. Pracowała ona z zamiłowaniem na niwie literackiej, gdyż widocznie odziedziczyła artystyczne aspiracye po matce, Fanni Caspers, słynnej swego czasu aktorce niemieckiej. Warto przy tej sposobności wspomnieć, że owa Fanny Caspers odegrała znaczną rolę w życiu wielu artystów, a szczególnie Thorwaldsena. Była ona jakiś czas aktorką w teatrze weimarskim, a Schiller i Goethe interesowali się bardzo młodziutką i nadzwyczaj miłą adeptką sztuki. Goethe dał jej nawet jednę z większych ról w swoim „Tankredzie“, a Schiller pouczał ją, jak ma pojmować tę rolę. Porzuciwszy scenę, udała się Fanny w podróż do Włoch, jako dama do towarzystwa pewnej bogatej hrabiny. W Rzymie poznała się ze sławną malarką, Luizą Seidler, a za jej pośrednictwem zaznajomiła się z bardzo jeszcze młodym wówczas, lecz już rokującym świetne nadzieje, duńskim rzeźbiarzem, Thorwaldsenem. Luiza Seidler malowała portret nadobnej Fanny, a Thorwaldsen dawał malarce instrukcye, traktując zrazu oryginał sucho i lakonicznie. Lecz później coraz częściej odwiedzał obie kobiety i zapłonął gorącą miłością ku Fanny, która mu była wzajemną. Wszyscy przyjaciele Thorwaldsena życzyli sobie jego związku z Fanny Caspers, lecz cała ta miłosna idylla pod włoskiem niebem skończyła się tragicznie. Niejaka miss Mackenzie Seaford, rodem Szkotka, dowiedziawszy się o zamiarach Thorwaldsena, przyjechała do Włoch i rozdzieliła zakochanych. Pielęgnowała ona niegdyś Thorwaldsena w ciężkiej chorobie i jej tylko poświęceniu miał artysta do zawdzięczenia to, że pozostał przy życiu. Miss Mackenzie była jednak brzydką, to też rekonwalescent nie mógł do niej czuć nic innego prócz wdzięczności, która jednak była tak wielką, że razu pewnego przysiągł uroczyście żadnej innej kobiety nie pojąć za żonę. Tę przysięgę przypomniała teraz Thorwaldsenowi zazdrosna miss Mackenzie, a miało to ten skutek, że stosunki między kochankami przerwały się, a Fanny zrozpaczona wyjechała z Rzymu. W parę lat potem wyszła w Wiedniu za mąż za bogatego bankiera Dorègo i miała z nim córkę, którą właśnie była ś. p. Marya Stankiewiczowa.

Ze stowarzyszeń.

= **W lwowskiej Izbie adwokatów** odbyło się w sobotę walne zgromadzenie, w którem wzięło udział 115 adwokatów. Po przyjęciu sprawozdania wydziału Izby do wiadomości i zawotowaniu budżetu na r. 1897, prezes Towarzystwa adwokackiego funduszu wsparć, dr. Robert Czaykowski, postawił nagły wniosek o zmianę w drodze ustawodawczej § 12 statutu dyscypl. w tym kierunku, aby grzywny pieniężne z wyroków dyscyplinarnych wpływały nie do funduszu miejscowych ubogich, ale do funduszu zaopatrzenia wdów i sierót po adwokatach. Izba jednogłośnie na to się zgodziła i odnośna rezolucya ministerstwu sprawiedliwości przedłożoną zostanie. Następnie polecono wydziałowi Izby wysłanie delegatów na wiec wiedeński, który ma się odbyć w styczniu, celem zainicyowania zmian w taryfie adwokackiej, — a na wniosek dra Dzieędzielewicza uchwalono polecić wydziałowi zastanowienie się, czyby nie należało zwołać wiecu adwokatów polskich i ruskich w sprawie jednolitego postępowania przy zaprowadzeniu nowej procedury cywilnej.

Nowo wybrany wydział Izby (na 3 lata) stanowią: prezydent Jan Czaykowski, wiceprezydenci Em. Reiński, Tad. Skałkowski. Członkowie: St. Bieliński, Rob. Czaykowski, Józef Czeszer, Wład. Dulęba, Wład. Gorecki, Natan Loewenstein, August Łoziński, Aleks. Pomianowski i Jan Steczkowski.

Rada dyscyplinarna: prezydent Adam Horwath; członkowie: Emil Byk, Erazm Romanowski, Szymon Schaff, Teofil Srokowski. Zastępcy członków: Bliziński, Horowitz. Prokurator: Wład. Dulęba. Zastępcy prokuratora: Stanisław Tabaczyński, Jakób Raabe.

Egzaminatorowie: Antoni Dzięedzielewicz, Stefan Fedak, Wład. Gorecki, Hen. Gottlieb, Maur. Jekeles, Ferd. Kwiatkowski, Ed. Lilien, Hen. Maks. Wład. Ostrożyński, Aleks. Rogalski, Tad. Sołowij, Jan Steczkowski.

= **Stow. młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“** przeniosło się z ulicy Grodzkiej na ulicę Bracką l. 15 I p.

Tamże odbędzie się dnia 26 b. m., t. j. w dniu św. Szczepana, zabawa z tańcami, połączona z tradycyjnym obchodem obrania „Drzewka“. Początek o g. 7 wieczór.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Scheffnera Edmunda z Jarosławia do Buczacza, Jasienickiego Teofila z Turki do Skolego, Bilinkiewicza Emila z Halicza do Rożniatowa, Romanowicza Józefa z Mostów Wielkich do Mikołajowa, Krasowskiego Ignacego z Turki do Tyśmienicy, Gottlieba Mieczysława z Potoka Złotego do Jarosławia, Kaweckiego ze Zbaraża do Tłumacza, Szmerykowskiego Jerzego z Wojniłowa do Mikuliniec, Galika Edmunda z Krakowa do Jarosławia, Dębskiego Władysława z Obertyna do Zborowa, Lityńskiego Włodzimierza z Bukowska do Sokala, Garlickiego Juliana z Podbuża do Kałusza, dra Dylskiego Ludwika z Monasterzysk do Doliny, Rosensteina Mojżesza z Łąki do Rawy, Piotrowskiego Kazimierza z Cieszanowa do Buska.

Adjunktom sądów powiatowych w obrębie lwowskiego sądu krajowego nadał posady systemizowanych adjunktów sądowych: Karanowiczowi Józefowi w Stryju, Grabińskiemu Józefowi w Winnikach, Angermanowi Kazimierzowi w Mościskach, Rybickiemu Tadeuszowi w Radziechowie, Schwarzowi w Samborze, Hubelowi Antoniemu we Lwowie, i adjunktowi sądu powiatowego w Rudkach, Decykiewiczowi Izydorowi we Lwowie.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Grabowski Kazimierz dla Cieszanowa, Gudzio Józef dla Złotego Potoka, Czerniawski Jan dla Turki, Bierzecki Roman dla Krakowca, Małaczyński Tadeusz dla Kopyczyniec, Zahradnik Klemens dla Żurawna, Neuhoff Karol dla Bukowska, dr. Olszewski Stanisław dla Rymanowa, Topolnicki Henryk dla Monasterzysk, Lewicki Roman dla Rudek, Hanczakowski Józef dla Zabłotowa, Dębicki Jan dla Birczy, Kiweluk Jan dla Budzanowa, Kostecki Włodzimierz dla Borszczowa, Nanowski Zdzisław dla Starej Soli, dr. Leżański Ryszard dla Halicza, Mayer Władysław dla Komarna, Kasparek Jan dla Obertyna, dr. Kossowicz-Wieniawa Sylwery dla Wojniłowa, dr. Czajkowski Roman dla Oleska, Lewicki Leon dla Tłustego, Jacenio Michał dla Łąki, Onyszkiewicz Maryan dla Glinian, dr. Hofmokl Stanisław dla Lubaczowa, Fraenkel Eliasz dla Kozowy, Ilnicki Sieninszkiewicz dla Boryni, Wiszniowski Zdzisław dla Przemyślan, Smolecki Seweryn dla Łopatyna, Koprowski Antoni dla Złotego Potoka, Pawłowicz Józef dla Podbuża, Albianwski Stanisław dla Mostów Wielkich, Kopyściański Zenobiusz dla Turki, Bühn Józef dla Załoziec, dr. Ochęduszko Franciszek dla Medeniec, Czaykowski Wacław dla Zbaraża.

Przeniesieni zostali adjunkci sądów powiatowych: Czachurski Stanisław z Niska do Starego Sącza, Ćwiertnia Jakób z Wiśnicza do Ślemienia, Księski Wincenty ze Ślemienia do Tuchowa. Nadto otrzymał Mayzel Zygmunt miejsce adjunkta sądowego w Łańcucie.

Mianowani zostali adjunktami sądów powiatowych auskultanci: Jędrzejowski Józef dla Ulanowa, Hans Jan dla Ropczyc, Chilewski M. dla Tarnobrzegu, Solak Fr. dla Brzeska, Kozak Mieczysław dla Niepołomic, Jacek Wawrzyniec dla Podgórza, Świątek Karol dla Wiśnicza, Zając Aleksander dla Kalwaryi, Węgiel Michał dla Niska, Rychlik Bolesław dla Dębicy, Szostkiewicz Tadeusz dla Frysztaka, dr. Walter Jan dla Chrzanowa, dr. Gruszczyński dla wyższego sądu krajowego w Krakowie i Filipowics dla Dukli.

Odznaczenie. Cesarz udzielił prezydentowi sądu kraj. w Krakowie, Józefowi Jasińskiemu, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku krzyż komandorski Franciszka Józefa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 23 grudnia: „Samotni“ *(Einsame Menschen)*, dramat w 4 aktach G. Hauptmanna. (Ostatni gościnny występ kompletu artystów nadwornego teatru w Wiednin).

W piątek 25 grudnia: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona. (Na fundusz emerytalny artystów).

W sobotę 26 grudnia o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

O godz. 7 wieczorem: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona.

W niedzielę 27 grudnia o godz. 3 po południu: „Popychadło“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach J. Szutkiewicza (po raz 12-ty). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Cud dziewica“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona.

Najbliższa nowość: „Niewolnice z Pipidówki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z „Cud dziewicy“ podnieść należy niezwykłą staranność i olbrzymi nakład, z jakim reżyserya przygotowała sztukę p. Sarneckiego pod względem wystawy. Bogactwo kostyumów, akcesoryj scenicznych i dekoracyj, zręczne wykonanie efektów czarodziejskich, przygotowanych wytrawną ręką maszynisty p. Spitziara, pozostaną silną atrakcyą dla publiczności, która w czasie świątecznym znajdzie na tej sztuce przyjemne przepędzenie czasu. Wskutek znacznych skróceń, wprowadzonych na drugiem i trzeciem przedstawieniu „Cud dziewicy“, sztuka zyskała wiele na przejrzystości. Osobna pochlebna ocena należy się muzyce p. Seweryna Bersona. Bogactwo motywów melodyjnych, ujętych zręczną i błyskotliwą instrumentacyą, lekkość, barwność i pewien liryczny nastrój cechują tę ładną muzykę, przystosowaną bardzo trafnie do treści i rodzaju tego widowiska.

— **Najnowszy utwór Ibsena**, który w tłómaczeniu niemieckiem nakładem Alberta Langnera dopiero co ukazał się w Berlinie na półkach księgarskich p. t. „John Henry Borkmann“, jest dramatem czteroaktowym o akcyi nieskomplikowanej, noszącym w mniejszym stopniu, niż utwory poprzednie, znamiona muzy ibsenowskiej.

Treść mniej więcej jest następująca: Dwie siostry, bliźnięta, kochają się w jednym mężczyźnie, w Borkmannie, który wznieca miłość w jednej, Elli, lecz żeni się z drugą, Ganhildą, dla interesu, ażeby zdobyć wpływowe stanowisko dyrektora banku, bo w Elli kocha się człowiek, od którego zależy obsadzenie owej posady. Poświęcając ukochaną kobietę, istotnie zdobywa posadę, lecz Ella gardzi miłością wpływowego człowieka, który, posądzając skrycie Borkmanna o podniecanie tej niechęci, opuszcza go w chwili, gdy puściwszy się na burzliwe morze spekulacyi, bliski jest wybicia. Następuje katastrofa i Borkmann za oszukańcze bankructwo dostaje się na 5 lat do więzienia, skąd wraca zgnębiony, złamany. Dwie siostry, które dawniejszemi laty ubiegały się o miłość jednego mężczyzny, są chłodno, zimno, nawet nieprzyjacielsko do siebie usposobione, czas nie złagodził goryczy w ich sercach; walczą obecnie ze sobą o syna Borkmanna. Matka Ganhilda pragnie wykierować go na mściciela sławy rodzinnej, jej siostra, Ella, która zajęła się była jego wychowaniem, z uwagi na trudy i mozoły życia, pełnego poświęcenia i ofiar, koniecznego dla zrehabilitowania rodziny, weselszej dla niego pragnie doli. Zawzięty się toczy spór o to pomiędzy dwiema kobietami, a młodzieniec tym czasem, którego oplątała jakaś kokietka, ucieka w świat. Z odrętwienia swego budzi się wreszcie i Borkmann, zrywa się do czynu, ażeby nowe rozpocząć życie i zmazać winę przeszłości, lecz skrzydła złamane nie nadają się do lotu. Bohater sztuki umiera. Dwie siostry nad trupem ukochanego mężczyzny podają sobie ręce do zgody. Jak we wszystkich utworach Ibsena, tak i w tej sztuce, nastrój jest ponury.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 21 b. m. przypędzono 1916 węgierskich, 183 galicyjskich, 45 bukowińskich, 602 niemieckich, razem 2746 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 35 do 37 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 26 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 36 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 26 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 41 złr., średnich od 32 do 36 złr., poślednich od 28 do 31 złr., a wołów włościańskich od 19 do 27 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 22 grudnia. *Berl. Tagbl.* donosi z Petersburga, że francuski ambasador hr. Montebello przywiózł ze sobą przyzwolenie Francyi na zajęcie Konstantynopola przez Rosyę pod pewnemi warunkami.

Londyn, 22 grudnia. Wychodzący w Söul na Korei dziennik *Independent* donosi, iż udało się poselstwu koreańskiemu, które wzięło udział w uroczystościach koronacyjnych w Moskwie, otrzymać od rządu rosyjskiego pozwolenie na reorganizacyę armii koreańskiej przez oficerów rosyjskich. Pierwszy zastęp instruktorów przybył już do Söul, równocześnie z poselstwem. Na ich czele stoi rosyjski pułkownik sztabu generalnego, P. Putiata, były pełnomocnik wojskowy w Chinach, któremu przydzielono trzech oficerów i 10 podoficerów. Wkrótce przybędzie jeszcze kilku instruktorów rosyjskich do Söul.

Sofia, 22 grudnia. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw mordercom Stambułowa. Wezwano 130 świadków.

Rozprawie przysłuchuje się nadzwyczaj liczna publiczność, korespondenci pism i tłómacze konsulatów. Przesłuchanie świadków odbywa się w wielkiej sali tow. *Slavianska Beseda.* Oskarżeni oświadczają, iż są niewinni, a Tufekcziew podnosi z żalem, że chętnie byłby zgładził Stambułowa, jako tego, który winien był śmierci jego brata. Bona Georgiew usiłował wykazać *alibi.* Świadkowie nie poznają w oskarżonych morderców Stambułowa. Służący Stambułowa Gunczo zeznaje, że dowiedział się, jakoby woźnica, który wiózł Stambułowa w ową fatalną noc, już przedtem o zamierzonem morderstwie swego pana opowiadał.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 grudnia. Cesarz przyjął dziś namiestnika Davida na posłuchaniu.

Wiedeń, 22 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę Gudenusa marszałkiem Austryi Dolnej, Strohbacha zastępcą, Wurmbranda marszałkiem Styryi, Serneca zastępcą, hr. Vettera marszałkiem Moraw, Korciana zastępcą, hr. Larisch Moennicha marszałkiem Śląska, kardynała ks. Koppa zastępcą.

Wiedeń, 22 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów uchwalono kilka postawionych na porządku dziennym ustaw, przyjętych już przez Izbę poselską, między nimi prowizoryum budżetowe. Następnie przyjęła Izba nowelę przemysłową z dodatkiem do §. 106, dotyczącym utworzenia osobnych instytucyj stowarzyszeń.

Przy §. 115 poruszył profesor Albert sprawę pielęgnowania chorych w stowarzyszeniach, oraz petycyę wiedeńskiej Izby lekarskiej.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie ustawy o karnem postępowaniu z powodu zawodowego zajmowania się wychodźtwem.

W drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusyi przyjęto ustawę o ulgach stemplowych i należytościowych dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych, i ustawę o ordynacyi Czartoryskich.

Kolonia, 22 grudnia. Konstantynopolitański korespondent *Köln. Ztg.* potwierdza wiadomość, że w ciągu ostatnich dni aresztowano wielu urzędników i oficerów. Zapewnia on, że w pałacu panuje obecnie większa obawa przed wichrzeniami niezadowolonych poddanych, niż przed interwencyą obcych mocarstw. Młodoturecka partya rozrzuciła podobno znowu po kraju broszurki ulotne, nadesłane z Paryża i Aleksandryi.

Londyn, 22 grudnia. *Biuro Reutera* donosi: Przypuszczenie, jakoby rząd angielski przedłożył mocarstwom program reform, jakie mają być zaprowadzone w Turcyi, nie zgadza się z rzeczywistością. Salisbury proponował bowiem mocarstwom, aby ambasadorowie w Konstantynopolu wypracowali wspólnie sprawozdanie o stanie rzeczy, celem przedłożenia go mocarstwom. Propozycyę tę przyjęto.

Petersburg, 22 grudnia. Ministerstwo komunikacyi postanowiło przedsięwziąć w przyszłym roku zbadanie przeszkód dla okrętów na Dniestrze na przestrzeni między granicą austryacką a miastem Mohylew.

Rzym, 22 grudnia. Izba poselska uchwaliła projekt ustawy, upoważniającej rząd do przedłużenia prowizorycznego traktatu handlowego między Włochami a Bułgaryą.

Senat obradował na wczorajszem posiedzeniu w sprawie apanażu w sumie 1 milion lirów dla ks. Neapolu. Minister sprawiedliwości oświadczył wśród powszechnych, żywych oklasków, że król postanowił corocznie zwracać skarbowi państwa odnośną sumę. Na wniosek sprawozdawcy, senat polecił prezydentowi, aby wyraził królowi podziękowanie senatu, jako tłómacza uczuć narodowych. *(Żywe oklaski).* Projekt ustawy uchwalony został bez dyskusyi.

Rzym, 22 grudnia. Izba uchwaliła 218 głosami przeciw 60 projekt ustawy o tymczasowych zarządzeniach w sprawie banków emisyjnych.

Imbriani przedłożył wniosek, wzywający rząd, aby stwierdził prawdziwość doniesienia o śmierci generała Maceo.

Prezes ministrów Rudini zaprotestował przeciw wnioskowi, powołując się na przyjazne stosunki między Włochami a Hiszpanią.

Na tem zakończyło się zajście, poczem posiedzenie zamknięto. Izba odroczona do 25 stycznia.

Senat zatwierdził konwencyę, zawartą między Włochami a Szwajcaryą, w sprawie przebicia góry Simplon.

Sofia, 22 grudnia. *Agence Balcanique* oświadcza, że doniesienie *Berl. Local Anzeig.*, jakoby w domu prezesa ministrów Stoiłowa znaleziono bombę dynamitową, było zupełnie bezpodstawne. W kołach dobrze poinformowanych wiadomość ta wywołała wprost wesołość.

Waszyngton, 22 grudnia. Wydział senatu dla spraw zagranicznych przyjął wniosek Camerona. Z powodu świąt odroczono obrady nad wnioskiem Vesta i towarzyszy, aby parlament przyjął do wiadomości uznanie niezawisłości Kuby. Sprawa kubańska na teraz ukończona.

Nowy Jork, 22 grudnia. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu: Prezydent Cleveland pochwala stanowisko, zajęte przez sekretarza stanu Olneya wobec rezolucyi Camerona. Jeden z członków komisyi senatu dla spraw zagranicznych wyraził przekonanie, że wniosek należy uważać za usunięty.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 grudnia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	kt
Zjednoczony dług w papierach	101	30
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	930	—
Akcye kredytowe	371	90
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	90
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	59
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 22 grudnia. Ruble 127·25. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 7·17. Pszenica na wiosnę 8·53. Owies na wiosnę 6·32.

Wiedeń, 22 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 101·75; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·25; Losy z 1854 na 250 złr. 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 143·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·10; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 245·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 930.

Berlin, 21 grudnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 233 — mrk. Austryacka złota renta 104·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 163 — mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych P. T. Prenumeratorów okazowy numer *Małego Światka,* ilustrowanego pisma dla dzieci, wychodzącego we Lwowie.

„Hotel Impérial“

Lwów, ulica Trzeciego Maja, L. 3.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że po rozwiązaniu spółki, tak gmach. jak i sam hotel objąłem na wyłączną własność. W dobrze zrozumianym interesie usunąłem wszelkie dotychczasowe braki i niedogodności. a pod kierownictwem architekty Wgo Dolińskiego cały budynek wewnątrz swoim rozkładem i urządzeniem zmieniłem nie do poznania.

Wszystkie pokoje gościnne gruntownie odnowiono, wytapetowano; nowego umeblowania, pościeli itp. dostarczono od pierwszych firm

Nie szczędziłem wkładów. gdzie tego czystość, wygoda i wzorowy porządek wymaga, tak że hotel ten dziś pod każdym względem został podniesiony do godności pierwszorzędnych hoteli europejskich.

Hotel ma do dyspozycyi P. T. Publiczności 80 pokoi w cenie od 80 ct. wyżej. remizę. powozy — według wszelkich wymogów urządzone łazienki i dobrą służbę — dobrze zaopatrzoną piwnicę.

Restauracyę i **kawiarnię hotelową** objął p. Antoni Cieślik. który przez kilka lat był kuchmistrzem w kasynie mieszczańskiem, a dwadzieścia kilka lat restauratorem w hotelu George'a.

Licząc na względy P. T. Publiczności zestawiono ceny jak najumiarkowańsze, a pomimo ogromnych wkładów i adaptacyi nigdzie takowych nie podwyższono.

Wobec tego mam nadzieję, że hotel ten stanie się dla P. T. Przejezdnych najmilszym przystankiem i miejscem wypoczynku we Lwowie.

2560 3 10 Z wysokiem poważaniem

W. Ziołecki.

Pokoje gościnne.

Przy handlu zdrowa, smaczna kuchnia.

Na Święta!

Wino toskańskie
białe, czyste, smaczne, garniec 1 złr 80 ct.

Wino węgierskie
garniec po 2 złr. 20 ct., 2 złr 60 ct., 3 złr. 60 ct. i wyżej.

Wino w butelkach
po 40, 50, 60, 80 ct., 1 złr i wyżej, tudzież
2503 10

wszelkie towary korzenne, kolonialne i delikatesy
poleca najtaniej

EDMUND KLIMEK
Kraków, linia A-B.

Piwo pilzneńskie i bawarskie na szklanki.

Kawior i rozmaite marynaty.

Największy wywóz do Galicyi!

Wina Villany

własnej uprawy i poręczonej jakości.

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 20 do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do 26 ct.; wyborne **białe** i **czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4-litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4 litry **wina białego Riesling**	złr. 2.80 albo
4 „ „ **czerwonego gabinetowego**	złr. 2.80
4 „ „ **Samorodnego**	„ 4.—
4 „ „ **tokajskiego musującego**	„ 4.20
4 „ „ **czerwonego musującego**	„ 4.20
4 „ **wódki treberu, śliwowicy, albo łożaku**	„ 4.20
4 „ **koniaku wybornego**	„ 8.50

wraz z gąsiorem za zaliczką.

Cenniki na żądanie za darmo.
Potrzebni zastępcy (chrześcijanie).
Koresponduje się po polsku.

Waradyńskie piwnice w Wilanach
(Varadische Kellerei in Villány)
Süd-Ungarn. 2406 11 15

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów 2059 52 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 52.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franko.

Mydło glicerynowo-benzoesowe
zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 25 cnt. tylko w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 2075 24 0

Lokal z ogrodem

zaraz do wynajęcia na Kotłowam, ul. Kolejowa, 18.
Wiadomość tamże **w lokalu cechu rzeźniczego.** 2566 2 6

Magazyn nowości dla dam

St. Birtusa

Kraków, A-B, poszukuje
chłopca do praktyki.

Koniki na biegunach

dla dzieci

wyrabia i ma na składzie **w wielkim wyborze gotowe.** wykonane bardzo mocno i gustownie, w cenie od **2 złr. 80 ct.** do **20 złr.** i wyżej.
Stare przyjmuje do naprawy.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej 2384 10

Stanisław Pietrowicz.
Kraków, Floryańska, L. 10.

Henneberg'a jedwabie

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli pochodzą wprost z moich fabryk

czarne, białe i **kolorowe** do **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty itd. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od **65 ct.—14.65**	**Grenadiny jedwabne**	od **80 ct.—7.65**
Batyst. suknie jedw.	od **złr. 8.65—42.75**	**Jedwabny Surah**	„ **80 —3.80**
Fulary jedwabne	od **60 ct.— 3.35**	**Jedwab. fulary japońskie**	„ **80 —3.35**
Jedwab atłas na maski	„ **35 „ — 1.90**	**Jedwabne bengaliny**	od **złr. 1.20—6.30**
Jedwabny Merveilleux	„ **45 „ — 5.85**	**Jedw. francuskie faille**	„ „ **1.45—6.80**
Balowe materye jedw.	„ **35 „ —14.65**	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ **1.35—6.65**

za metr. 191 11 11

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques. Moire antique. Duchesse, Princesse. Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp., itp. wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.— Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. nadworny dostawca).

Magazyn „Au Bon Marché“

Filipa Eile w Krakowie

przeniesiony

do Rynku głównego, L. 14,

poleca oprócz

towarów galanteryjnych i biżuteryi

nowo zaprowadzony dział

artykułów męskich

jako to:

koszul, kołnierzy, mankietów, oraz pledów, haweloków, płaszczy i rękawiczek

oryginalno angielskich. 2573 2 3

Wszelkie przybory do polowania i podróży.





Wyżymaczki do kręcenia bielizny,
Maszyny do prania,
Magle domowe
sprzedaje po najtańszych cenach fabrycznych
fabryka maszyn S. GESANG w Berlinie. 2552 5 7
Filia w Krakowie, ulica Grodzka, L. 39, I p.
Takie sprzęty domowe z powodu ich pożyteczności i praktyczności nadają się najlepiej na **podarunki gwiazdkowe, ślubne** i **na imieniny.**

Fabryka wyrobów cukierniczych
pod firmą
JÓZEF SIERMONTOWSKI
ulica Bracka, L. 6, poleca
Cukry na drzewko, Czekoladki, Pomadki, Karmelki, Herbatniki.
Przyjmuje zamówienia na 2513 5 5
strucle i torty w najlepszych gatunkach.

Jak powszechnie wiadomo, Richtera

Kotwiczne skrzynki budowlane



są dla dzieci najmilszą zabawką.

Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci **trwale zajmuje** i której się nie rzuca do kąta już po kilku dniach

Są one przeto **najtańszym**, a zarazem dla ich wychowawczej wysokiej wartości i znakomitego wykonania także i **najprzedniejszym podarkiem.**

Skrzynki te w ogóle są najlepszą rzeczą, którą można podarować dzieciom jako zabawkę i środek zajęcia.

Nabywać je można po cenie 40, 75, 90 centów do 6 złr. i wyżej we wszystkich lepszych sklepach z zabawkami. Na dowód prawdziwości opatrzone są one znakiem ochronnym **Kotwicą.** Wszelkie skrzynki budowlane **bez** kotwicy są lichemi **naśladownictwami,** które krótko i węzłowato odrzucić należy. 2370 6 6

Nowy bogato ilustrowany cennik wysyła na żądanie za darmo i opłatnie

F. Ad. Richter i Sp.

Pierwsza austryacko-węgierska c. i k. uprzywilejowana fabryka skrzynek budowlanych.
Kantor i skład: I., Operng. 16, WIEDEŃ, fabryka: XIII/1. (Hietzing).
Rudolstadt (Turyngia), **Olten, Rotterdam, Londyn, Nowy York, 215** Pearl-Street.

NOWOŚĆ! Probierz cierpliwości i gra towarzyska „Kotwica“.
Bliższe szczegóły w cenniku.

Monopol Herbata z Rączką.



Już nadeszły świeże herbaty Są do nabycia we wszystkich główniejszych handlach na prowincyi po cenach oryginalnych, albo wprost **z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie. Pałac Spiski.**
We Lwowie: u A. Szkowronia, Plac Maryacki, **i u Wł. Bażanta,** ulica Halicka. 1979 15 0

Kanarki hercyńskie
bardzo wyborne śpiewaki i **słowiki,** premiowane jako znakomite śpiewaki, także samiczki przy świetle śpiewające. sprzedaje po cenach niskich **w hotelu Polskim, ul. Floryańska,**
Franciszek Asche.
Proszę o liczne odwiedziny. Kupuję **szlachetne gołębie.** 2556 5 5

Wyborne
wina węgierskie białe
6 butelek wychodzi na 1 garniec.

Zieleniak . . .	garniec 2 złr.
Hegelayskie . . .	„ 3 złr.
Tokayskie . . .	„ 4 złr.

oraz wielki skład **win czerwonych** do nabycia w handlu
Antoniego Suskiego
transitowe składy win 2509 8 8
w Krakowie.

Agenta do piekarni
z kaucyą od 150 złr., poszukuje się od **Nowego Roku.**
Zgłoszenia w centralnem biurze posad, Kraków, ulica Bracka, 15 2577 2 3

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi,
spółki: Dr. Nieć, Franiczewić, i Paviczić,
w Krakowie, Rynek gł., L. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.
Cenniki i próbki na żądanie franco.
Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 2420 8 0

Znów nadszedł
do magazynu
Chemina Feldmanna
plac WW. Świętych, L. 1,
róg ulicy Grodzkiej,
na sezon zimowy wielki transport 2526 9 0
ubiorów męskich i dziecinnych
z wiedeńskiej masy konkursowej i sprzedaje takowe o 35% niżej cen fabrycznych.
Ubranka dziecinne kortowe od złr. 2.50.
Paltoty zimowe od 12 złr.

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka, Polka, wielce muzykalna, biegła w języku franc., angielskim i niemieckim **Nauczycielka** nieegzaminowana, wielce muzykalna, biegła w francuskiem. **Nauczycielki Niemki i Francuzki,** katol., muzykalne. **Bony frebl. Osoby** do zarządu. **Panny** służące, znające krawieczyznę i prasowanie.
N. GINTER,
2502 4 4 nauczycielka szkół wyższych.
Poznań, ulica Długa, L. 14, parter.

Woda do włosów

niezawodny środek do zakręcania włosów. Trzeba dobrze uważać na znak ochronny i firmę **Franciszek Kuhn, Norymberga.**
W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 2441 2 10

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,
Telefon 244,
poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze

wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych
stolików i etażerek
tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe

stosowne na podarunki
po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową
i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 2283 42 56

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.